Cena 15 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 284 (3149) || ŚRODA, 26 LISTOPADA 1952 R. || ROK VII.

Aktywny udział bierze społeczeństwo miast i wsi w przygotowaniach do II ogólnopolskiego Kongresu Obrońców Pokoju

Na terenie całego kraju trwają intensywne przygotowania do II Ogólnopolskiego Kongresu Obrońców Pokoju, który obradować będzie 30 bm. w Warszawie.

We wszystkich powiatach woj. łódzkiego odbyły się powiatowe zjazdy bojowników o pokój, w których uczestniczyli liczni aktywiści terenowych komitetów obrońców pokoju i agitatorów Frontu Narodowego — robotnicy, chłopi i inteligenci pracujący.

Delegatem powiatu łódzkiego na drugi Ogólnopolski Kongres Obrońców Pokoju wybrano przodującego chłopa z gromady Proboszczewice Antoniego Głowackiego, aktywistę Frontu Narodowego, który swym przykładem zmobilizował chłopów do przedterminowej realizacji obowiązków wobec państwa.

Bliski Wschód pali się pod stopami kolonizatorów

Irak burzy się przeciw rodzimym i obcym ciemiężcom

Strzały na ulicach Bagdadu

MOSKWA. — AGENCJA TASS DONOSI ZA PRASĄ BEJRUCKĄ, IŻ SYTUACJA W IRAKU JEST NAPIĘTA.

ROZGŁOŚNIA W DAMASZKU PODAŁA, IŻ PRZED AMBASADĄ ANGIELSKĄ I NA GŁÓWNYCH ULICACH BAGDADU ODBYŁY SIĘ WIELKIE DEMONSTRACJE ANTYIMPERIALISTYCZNE. DEMONSTRANCI DOMAGALI SIĘ DYMISJI OBECNEGO RZĄDU.

USIŁUJĄC ROZPĘDZIĆ DEMONSTRANTÓW, POLICJA UŻYŁA BRONI PALNEJ I GAZÓW ŁZAWIĄCYCH.

Jak donosi dziennik egipski „Al Misri", 140 osób odniosło rany, a 8 zostało zabitych.

Na rozkaz premiera Nureddina Mahmuda wszystkie najważniejsze punkty miasta zostały obsadzone przez wojsko, po ulicach krążą samochody pancerne.

Wojskowy gubernator okręgu bagdadzkiego, generał Muttalib Al-Amin zarządził rozwiązanie pięciu partii politycznych, co w rzeczywistości oznacza delegalizację wszystkich istniejących partii Iraku.

Cztery z tych partii są w opozycji do obecnego rządu. Żądają one zmiany prawa wyborczego, wprowadzenia równych i bezpośrednich wyborów, wypowiedzenia układu anglo-irackiego z 1930 r. oraz odmowy przystąpienia do „dowództwa Środkowego Wschodu".



AKCJA POMOCY W WYKOPKACH BURAKÓW CUKROWYCH

Celem jak najszybszego przeprowadzenia wykopków buraków cukrowych, opóźnionych z powodu złych warunków atmosferycznych, w akcji tej bierze udział młodzież SP, wojsko oraz robotnicy i pracownicy różnych zakładów pracy i instytucji.

Na zdjęciu: junaczki żeńskiej brygady SP pomagają w wykopkach buraków cukrowych w PGR Leszno, w woj. warszawskim.

CAF — fot. Mottl

Na zachodzie — wbrew imperialistom wyrasta wielka siła ludzi walczących o pokój

Kongres ludu Paryża

PARYŻ. — W Hali Wystawowej odbył się w dniach 22—23 bm. kongres ludu Paryża z udziałem 50 tysięcy delegatów zakładów pracy, organizacji społecznych i terenowych komitetów obrońców pokoju.

Pastor Bosc, działacz katolicki Gouin, członek paryskiej Rady Miejskiej, komunista Voguet, prof. Bourguigne i inni mówcy stanowczo zażądali niezwłocznego położenia kresu zbrodniczej wojnie kolonialnej w Indochinach i działaniom wojennym w Korei oraz zaprzestania polityki przygotowań wojennych i wyścigu zbrojeń.

Mówcy poświęcili szczególną uwagę nowej groźbie dla bezpieczeństwa Francji w związku z remilitaryzacją Niemiec zachodnich, która odbywa się pod szyldem „armii europejskiej".

Kongres postanowił wziąć udział w pracach Kongresu Narodów w Obronie Pokoju i wybrał delegację w składzie 30 osób.

Żądania obrońców pokoju Londynu

LONDYN. — Dnia 23 bm. odbyła się ogólnolondyńska konferencja zorganizowana przez lokalne komitety walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec.

Uczestnicy konferencji uchwalili jednomyślnie rezolucję w sprawie przeprowadzenia w Londynie szerokiej kampanii wokół następujących żądań: **wyrzeczenie się układu bońskiego, niezwłoczne zwołanie narady czterech mocarstw w celu znalezienia pokojowego i demokratycznego rozwiązania problemu niemieckiego.**

Młodzież włoska potępia politykę rządu de Gasperi'ego

RZYM. — W ubiegłą niedzielę odbyły się w całych Włoszech masowe zebrania, poświęcone przygotowaniom do Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

W Neapolu odbył się kongres młodzieży patriotycznej Włoch południowych z udziałem 2 tysięcy delegatów. Uczestnicy kongresu potępili politykę zbrojeń i przygotowań wojennych oraz zobowiązali się niezłomnie walczyć o odrodzenie ekonomiczne i socjalne kraju.

Centralna Sztafeta Pokoju przybyła do Poznania

POZNAŃ. — 25 bm. w godzinach wieczornych z Łodzi do Poznania przybyła Centralna Sztafeta Pokoju młodzieży polskiej, wioząca serdeczne życzenia dla Kongresu Narodów w Obronie Pokoju oraz meldunki o osiągnięciach i nowopodjętych zobowiązaniach młodzieży Warszawy, Łodzi oraz poszczególnych województw.

Sztafetę przyjęła w Poznaniu licznie zebrana młodzież na wielkim wiecu w auli uniwersyteckiej.

Szpieg, kapo hitlerowski, sabotażysta

Dobrana banda pod kierunkiem Slansky'ego wyrządziła olbrzymie szkody Czechosłowacji

PRAGA. — W dalszym ciągu procesu trockistowsko - titowskiej, syjonistycznej i burżuazyjno-nacjonalistycznej bandy Slansky'ego, sąd (dnia 23 bm.) kontynuował przesłuchanie szpiega angielskiego, oskarżonego Frejki.

Frejka przyznał, że do chwili aresztowania był aktywnym uczestnikiem ośrodka spiskowego, na którego czele stał Rudolf Slansky.

Przedstawiając szczegóły współpracy oskarżonych zdrajców z kliką titowską, Frejka przyznał, że Slansky i członkowie jego bandy znali kontrrewolucyjne plany titowców jeszcze przed rezolucją Biura Informacyjnego.

Po ogłoszeniu zaś rezolucji, która zdemaskowała titowców jako agentów imperialistycznych, Slansky i inni oskarżeni kontynuowali współpracę z titowską Jugosławią. Cele ośrodka spiskowego, którym kierował Slansky — przyznał Frejka — były bowiem takie same, jak cele kliki titowskiej.

Oskarżony Slansky na pytanie przewodniczącego sądu potwierdził wszystkie zeznania Frejki.

Z kolei stanął przed sądem oskarżony Józef Frank. Gdy w roku 1939 oskarżony znalazł się w hitlerowskim obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie, zdobył on sobie szybko zaufanie hitlerowców. Maltretował rosyjskich i francuskich jeńców wojennych oraz układał listy więźniów, których faszyści następnie rozstrzeliwali.

W związku z tym Józef Frank został wpisany na listę zbrodniarzy wojennych w wykazie nr 42 z 1946 roku.

Miał on stanąć przed trybunałem wojskowym, lecz dzięki pomocy Slansky'ego nie został ukarany i wszedł do grona najbliższych współpracowników Slansky'ego oraz został uczestnikiem ośrodka spiskowego.

Frank opisuje w swych zeznaniach akty szkodnictwa, których dokonywał wraz z innymi spiskowcami, starając się zahamować rozwój socjalizmu w Czechosłowacji i podejmując wszelkie kroki dla przywrócenia kapitalizmu.

Frank dalej zeznaje, że Slansky oraz inni uczestnicy spisku, grabiąc lud czechosłowacki sami się wzbogacali i umożliwiali równocześnie wielkie zyski kapitalistom z krajów zachodnich.

Z kolei zeznawał oskarżony Loebl, były wiceminister Handlu Zagranicznego. Przyznał się on do popełnienia zarzuconych mu czynów.

Loebl zeznał, że do chwili aresztowania utrzymywał kontakt z imperialistycznymi szpiegami, a zwłaszcza z amerykańskim szpiegiem Hermanem Fieldem i brytyjskim szpiegiem Liasem.

Wykorzystując swój wpływ na handel zagraniczny Czechosłowacji, oskarżony wyrządził olbrzymie szkody krajowi. Prowadził on taką politykę cen w handlu zagranicznym, żeby ułatwić imperialistom ograbianie Czechosłowacji, a równocześnie sabotować rozwój handlu ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej. Loebl podał, że z inspiracji Slansky'ego udzielił wraz z Frejką wyjątkowych przywilejów Jugosławii.

Dnia 24 listopada sąd przesłuchał oskarżonych Rudolfa Margoliusa, Otto Fischla, a następnie przystąpił do przesłuchiwania Otto Slinga.

Delegacja radziecka w ONZ wniosła uzupełnienie do projektu rezolucji w sprawie Korei

NOWY JORK. — 23 bm. delegacja radziecka na obecną sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ wniosła uzupełnienie do swego projektu rezolucji w kwestii koreańskiej, które ma być włączone do pierwszego paragrafu tego projektu.

Po wstępie uzupełnienie to głosi:

— „Zalecić stronom walczącym w Korei niezwłoczne i całkowite zaprzestanie ognia, tj. działań wojennych stron na lądzie, na morzu i w powietrzu, na podstawie już uzgodnionego między stronami walczącymi projektu porozumienia w sprawie rozejmu oraz przekazanie sprawy całkowitej repatriacji jeńców wojennych do rozstrzygnięcia komisji dla pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej, przewidzianej w radzieckim projekcie rezolucji, w której to komisji uchwały podejmowane będą większością dwóch trzecich głosów".

Nowy krok faszystów Pinay'a przeciw wychodztwu polskiemu we Francji

PARYŻ. — Francuskie ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło zakaz wydawania dwóch pism wychodztwa polskiego we Francji: dziennika „Gazeta Polska" i tygodnika ilustrowanego „Polska i Świat".

Panuje powszechny pogląd, że zamknięcie „Gazety Polskiej" odbyło się nie bez udziału ambasady Stanów Zjednoczonych w Paryżu, która zaniepokojona jest stanowiskiem uchodztwa polskiego wobec tworzenia neohitlerowskiego Wehrmachtu.

Miłość i siła biły z jej słów...

Poseł Majkowska wśród kobiet

W serdecznym nastroju upłynęło spotkanie posłanek z kobietami

Chłopcy i dziewczęta z Młodzieżowego Domu Kultury w Łodzi już dawno nie byli tak podnieceni i uradowani jak wczorajszego wieczoru. Opuścili na chwilę swe pracownie, by zebrać się przy wejściu. Każde poruszenie drzwi elektryzowało na moment młodzież.

— Idą! – wykrzyknął ktoś nagle. W drzwiach ukazały się dwie posłanki na Sejm z okręgu łódzkiego — Michalina Tatarkówna-Majkowska i Kornelia Plewińska. Serca przodujących uczniów z MDK rozpierała duma — u nich właśnie goszczą kobiety łódzkie, zasiadające w Sejmie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Serdecznie i owacyjnie powitały również kobiety łódzkie wypełniające po brzegi wielką salę, swe przedstawicielki w Sejmie. Gorącymi i długotrwałymi oklaskami wyrażały swą miłość dla nich.

Michalina Tatarkówna-Majkowska opowiada w prostych, lecz jakże przemawiających do serca słowach, o pierwszej sesji Sejmu. Znane już nam wszystkim doniosłe postanowienia Sejmu stają się jeszcze bliższe.

Z takich ludzi jak dwie posłanki goszczące tu, składa się cały nasz Sejm. Wyrośli oni z ludu, lud ich wybrał i jak stwierdziła ob. Majkowska — służą oni ludowi.

Spotkanie posłów z kobietami łódzkimi przebiegło w radosnym i serdecznym nastroju. Chwilami przeradzało się ono w żywiołową manifestację na cześć Bolesława Bieruta, Józefa Stalina i Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

W dniu wczorajszym poseł Tatarkówna-Majkowska spotkała się także z robotnikami zakładów im. 1 Maja, w zakładach im. Harnama odbyło się spotkanie załogi z posłem Wandą Gościmińską, w zakładach im. Dzierżyńskiego gościli posłowie: Urbańczyk i Szewczykowa zaś w zakładach im. Marchlewskiego, poseł Ulkowska. Wszystkie spotkania upłynęły w serdecznym i przyjaznym nastroju. (u)

Od 1–10 grudnia trwać będą Dni Przeciwgruźlicze

WARSZAWA. — Wzorem lat ubiegłych Polski Czerwony Krzyż organizuje w dniach od 1 do 10 grudnia br. na terenie całego kraju Dni Przeciwgruźlicze.

Tematem szerokiej akcji propagandowej, przeprowadzanej w czasie „Dni" wśród mieszkańców miast, gromad wiejskich, załóg zakładów pracy i młodzieży szkolnej będzie przede wszystkim zapobieganie i zwalczanie gruźlicy — tej smutnej spuścizny z okresu rządów kapitalistycznych i okupacji.

Blisko 14 mln Niemców w Trizonii wypowiedziało się za pokojem w referendum ludowym

BERLIN. — Agencja ADN podaje z Duesseldorfu, że 13.721.048 mieszkańców Niemiec zachodnich wypowiedziało się już w referendum ludowym przeciwko układom wojennym, za zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami.

Biuro prasowe „zgromadzenia niemieckiego" (organizacja, której celem jest walka o przywrócenie jedności Niemiec) wydało w związku z tym oświadczenie, które stwierdza m. in.:

— 18 listopada 1952 roku to data zwycięstwa narodu niemieckiego. Mimo ogromnych wysiłków, kanclerz Adenauer nie zdołał narzucić terminu ratyfikacji układów z Bonn i Paryża. Plany jego rozbiły się o szeroki ruch ludowy w republice związkowej.

Kongres Narodów w Obronie Pokoju jeszcze silniej zespoli potężny antywojenny front demokratyczny

W przeglądzie międzynarodowym „Izwiestii“ M. Michajłow pisze o akcji przygotowawczej do Kongresu Narodów w Obronie Pokoju.

AKCJA przygotowawcza do Kongresu — podkreśla autor — nabrała gigantycznego rozmachu. Niezmiernie ważnym momentem tej akcji był Kongres Obrońców Pokoju krajów azjatyckich i strefy Pacyfiku. Odbyły się też prawie jednocześnie dwa międzynarodowe spotkania zwolenników pokojowego rozwiązania problemów międzynarodowych w Europie — międzynarodowa konferencja w sprawie pokojowego rozwiązania kwestii niemieckiej i konferencja robotników krajów północy w obronie pokoju.

Te i wiele innych faktów świadczą wymownie, że dwa lata, które upłynęły między Warszawskim Kongresem Obrońców Pokoju a zbliżającym się Kongresem w Wiedniu, były latami dalszego wzrostu ruchu w obronie pokoju, latami gromadzenia sił i wzmagania się wpływu tego ruchu na sytuację międzynarodową.

W Kongresie Narodów wezmą udział przedstawiciele rozmaitych klas i warstw społeczeństwa, ludzie najrozmaitszych poglądów politycznych.

Tak np. we Włoszech za udziałem w Kongresie wypowiedziało się ugrupowanie parlamentarne, na którego czele stoi znany burżuazyjny działacz polityczny — Nitti. W Niemczech zachodnich popierają Kongres były kanclerz Rzeszy — Wirth, pastor Niemöller i inni. Z Francji zamierza udać się na Kongres do Wiednia wielu przedstawicieli duchowieństwa, kupców, znanych pisarzy burżuazyjnych — Sartre, Vildrac, Cocteau i in.

Czyż może być coś bardziej niedorzecznego, niż zaliczenie do „komunistów“ wszystkich tych burżuazyjnych działaczy politycznych, społecznych, przedstawicieli duchowieństwa oraz działaczy kultury burżuazyjnej?

A w ten właśnie sposób postępują ci wszyscy, którzy nazywają Kongres Narodów w Obronie Pokoju kongresem „komunistycznym“.

Jednakże ani oszczerstwa, ani pogróżki ze strony imperialistów i ich sługusów nie powstrzymają wzrostu ogólnonarodowego ruchu w obronie pokoju, wzrostu, który znalazł dobitny wyraz w przebiegu przygotowań do Kongresu Narodów.

W zakończeniu artykułu czytamy:

— Naród radziecki, kroczący w awangardzie walki o pokój oraz narody innych krajów obozu demokratycznego czynią szerokie przygotowania do Kongresu Narodów w Obronie Pokoju, który odegra niewątpliwie ogromną rolę w dziele ściślejszego jeszcze zespolenia potężnego antywojennego frontu demokratycznego.

Cenny jest autograf takiego pisarza...



Dnia 22 bm. znakomity postępowy pisarz francuski, Roger Vailland, autor sztuki „Pułkownik Foster przyznaje się do winy“ wygłosił w sali Klubu Międzynarodowej Książki i Prasy w Warszawie odczyt pt. „Moje miasteczko pod okupacją amerykańską“.
Na zdjęciu: po odczycie Roger Vailland rozdaje autografy.
CAF — fot. Motti

Za dolarową kurtyną

Migawki z Hollywood

Po wyjściu z kryminału wystarczyły Robertowi T. Kennedy dwa lata, by wejść na sam szczyt drabiny w hierarchii władców Hollywood i zająć stanowisko dyrektora wytwórni „Pantheon“. Już pierwszego dnia przedstawiono mu kilka scenariuszy. M. in. „Pojedynek w zaświatach“ i „Bing Winchester“.

Oto fabuła pierwszego: Francuski hrabia żeni się z młodą dziewczyną i przenosi się do swego zamku pod Awinionem. Ale w zamku straszy. Żona wariuje, hrabia popełnia samobójstwo, aby tym lepiej rozprawić się z duchami. Od tego momentu zaczyna się właściwa akcja.

Kennedy zaopatrzył rękopis następującą uwagą: — Film zły — zaczyna się od śmierci. Mordować należy w czasie samej akcji filmu i aż do jej zakończenia.

A oto drugi scenariusz: Młody człowiek pada ofiarą wypadku samochodowego. M. in. na skutek uderzenia w czaszkę traci tzw. hamulce moralne. Odtąd morduje przeciętnie jednego człowieka na dzień, ale na podstawie paragrafu 51 amerykańskiego kodeksu nie może być skazany. Zakłada przedsiębiorstwo pogrzebowe i mordując dalej — wkrótce zdobywa olbrzymi majątek.

Uwaga Kennedy'ego: — Może być, ale zrobimy go na kolor, lepiej „wychodzi“ krew...

(iks)

Odpowiadamy:

ST. PIWAROWICZ — GDAŃSK - WISŁOUJŚCIE: W sprawie nieregularnego dostarczania „Expressu Il.“ powinien Pan reklamować w tym urzędzie pocztowym, gdzie zamawiana była prenumerata. Niezależnie od tego interweniujemy.

„LEŚNIK“ Z PIOTRKOWA: W sprawie warunków przyjęcia do szkół leśnych zechce Pan zwrócić się bezpośrednio do Wydziału Szkoleniowego Łódzkiego Okręgu Lasów Państwowych — Łódź, ul. Zachodnia nr 105.

JUREK Z CZĘSTOCHOWY: Zechce Pan napisać bezpośrednio do Dyrekcji Okręgowej Szkolenia Zawodowego, Łódź, ul. Piotrkowska nr 125, a otrzyma Pan wyczerpujące wskazówki.

Tematy dnia

Lipa pana Lippy

Ciężko jest dzisiaj żyć wydawcom w zachodnich Niemczech. Kombinują jak mogą, aby tylko nie zbankrutować. Paul Lippa, księgarz z zachodniego Berlina, postanowił podreperować swoje nadwątlone finanse.

— Skoro — sądził Lippa — hitlerowcy organizują w Bonn i wzmagają rewizjonistyczną hecę, nieźle na tym obławiając się, czemu by nie spróbować rewizjonistycznego „szczęścia“ na polu kartografii?

Mapa „wielkich“ Niemiec Paula Lippy nosiła nazwę: „O czym nie powinniśmy zapominać“ i oczywiście obejmowała nasze Ziemie Zachodnie.

Tak sporządzony projekt mapy, opatrzony w rozmaite herby i inne rewizjonistyczne „rodzynki“ Lippa przesłał ministrowi Komunikacji w Bonn, hakatyście Seebohmowi: prosił go o finansowe poparcie oraz zezwolenie na wywieszenie takiej mapy na wszystkich dworcach i stacjach kolejowych Trizonii.

Tylko w ten sposób zostałby mapom zapewniony zbyt, a wydawcy odpowiedni zysk.

Lippa będąc przekonany, że dogodził rewizjonistycznym apetytom neohitlerowców z Bonn obliczał już w myśli wysokość funduszu, jaki otrzyma od ministra. Ku swemu niemałemu zdziwieniu otrzymał tylko przekaz na 5,40 marki (tyle kosztować miał egzemplarz mapy) oraz odręczny list Seebohma:

„Muszę panu przyznać, że jestem głęboko rozczarowany, że przy opracowaniu mapy ograniczył się pan wyłącznie do terenów należących do Rzeszy niemieckiej po traktacie wersalskim; fakt, że nie przyłączył pan jednak ani wschodniej części Górnego Śląska, ani niemieckich terenów Poznania i Pomorza, jak również ziemi sudeckiej, nie tylko mnie zaskoczył, ale i zasmucił... Moim zdaniem nie można w mapie pominąć tego wszystkiego, co było niemieckie, nawet jeśli obszary te nie należały do państwowości niemieckiej w okresie międzywojennym“.

Kiedy wydawca bronił się następnie argumentem, że przecież w zachodnim Berlinie obowiązują nadal przepisy Rady Kontroli, które nie zezwalają na drukowanie mapy wedle specjalnych życzeń bońskiego ministra, Seebohm w drugim liście wyśmiał obawy Lippy, powiadając:

„Nie wyobrażam sobie, aby taka mapa miała zostać skonfiskowana przez władze (czytaj: amerykańskie)... Poza tym uważam, iż najlepiej w ogóle nie precyzować granic na wschodzie...“

Seebohm, który, jak widać, popiera „uralskie“ majaczenia Hallsteina, ma oczywiście rację, kiedy rozwiewa wątpliwości berlińskiego wydawcy co do zamiarów amerykańskiej cenzury. Jako boński minister wie on lepiej od Lippy, że rewizjonistyczne apetyty Bonn znajdują jak najbardziej gorące poparcie Wall Street.

A co do realności tych apetytów — wielka lipa, panie Seebohm, to bardzo wielka lipa — Herr Lippa...

(„Trybuna Ludu“)

Nasze rady

STANISŁAW MATUSIAK: Czy dla uczniów, kształcących się w szkołach, a otrzymujących stypendium — należą się zasiłki rodzinne, które odbierają rodzice w swych zakładach pracy? Do zasiłku rodzinnego mają prawo tylko ci rodzice, *których* dzieci są na ich wyłącznym utrzymaniu, a więc *nie* korzystają ze stypendium. Jak z tego wynika, zakład pracy, w którym jest zatrudniona matka Pana, zajął słuszne stanowisko.

* * *

O. F.: — Jeżeli pragnie Pan zmienić nazwisko — należy złożyć podanie wraz z wymaganymi uwierzytelnionymi dokumentami do oddziału społeczno - administracyjnego przy Prezydium Rady Narodowej tej dzielnicy, na terenie której Pan zamieszkuje. Adwokat, którego pragnąłby Pan mieć dla przeprowadzenia nieodzownych formalności nie jest w tej sprawie potrzebny. Wszelkich potrzebnych informacji udzielą Panu na miejscu.

* * *

P. Z.: — Zapytuje Pan, czy lokator obowiązany jest płacić za wodę, dostarczaną przez sieć miejską, jeżeli opłaca podwyższony czynsz komorniany, a więc nie taki, jaki przysługuje światu pracy. Otóż woda jest odpłatna poza czynszem i świadczeniami, jasne więc, że winien Pan jak i pozostali lokatorzy płacić rachunki za wodę, nadsyłane przez Zarząd Wodociągów Miejskich.

Codzienna nowelka „Expressu“

G. Gulia

Pierwsza lekcja

Halina Smirnowa nie była przyzwyczajona do tego, aby co chwila nazywano ją Haliną Pawłowną.

Młoda nauczycielka przybyła tu, do tego zagubionego wśród tundry miasteczka, wprost z ławy uniwersyteckiej — i to jest jej pierwsza lekcja. Geografia.

Klasa przycichła. Chłopcy przyglądają się z zainteresowaniem nowej nauczycielce. Ona sprawdziła listę obecności i podeszła do wiszącej na ścianie mapy.

Chłopcy wiedzieli, że Halina Pawłowna dopiero niedawno przybyła z Moskwy. Nauczycielka ubrana jest w ciemną, wełnianą sukienkę. Zdaje się, że ma dobre i łagodne oczy, choć nazwiska chłopców wywoływała głosem trochę twardym i suchym.

Halinie Pawłownej przypomniały się próbne lekcje, które miewała tam, w Moskwie. Przypomniały się jej rady profesorów: najważniejsze jest, aby uczniów zainteresować przedmiotem od samego początku, należy unikać oschłości, trzeba w dzieciach wzbudzić zamiłowanie do szkoły, książek, nauki...

Nauczycielka widzi ciekawość, malującą się w oczach uczniów. Siedzą spokojnie, spoglądają na nią z uwagą i pewnym natężeniem. Zapewne zastanawiają się nad tym, czy nowa nauczycielka jest bardzo, czy też nie bardzo surowa.

Halina Pawłowna przygotowała się sumiennie do lekcji. Pierwsza lekcja — to zawarcie znajomości. Dużo, bardzo dużo zależy od pierwszej lekcji. Od czego zacząć? Oczywiście od tego, że ziemia jest kulą. Dzieciom sybirskiej tajgi obwieści ona zaraz cudowną wiadomość: ziemia jest okrągła. Czy przypuszczały kiedykolwiek, że żyją na kuli? Cóż wiedzą tacy chłopcy prócz tego, że mieszkają w małym miasteczku, położonym wśród tajgi.

— Jak się nazywasz? — zwraca się Halina Pawłowna do małego chłopczyka z zadartym nosem.

— Ewdokimow — odpowiada malec, zrywając się z miejsca. Znać po nim zadowolenie: do niego pierwszego zwróciła się nowa nauczycielka.

— Czy urodziłeś się w tym miasteczku?

— Tak.

Chłopiec kręci się w ławce, rozgląda się na wszystkie strony.

— Stój spokojnie... A jakie znasz miasta, poza swoim własnym?

— Moskwę — odpowiada chłopak.

— A jakie jeszcze?

W klasie słychać szepty: „Leningrad... Irkuck... Taszkent...“

Ewdokimow nie zwraca uwagi na to, co podpowiadają koledzy.

— Wiedeń — mówi spokojnie.

W klasie zaczyna szumieć. Uczniowie pochylają się jeden do drugiego. Sąsiad Ewdokimowa nie wytrzymał i parsknął śmiechem.

— I cóż w tym śmiesznego? — surowo zapytuje nauczycielka.

Wstaje mały chłopczyk o rumianych policzkach. W jego czarnych oczach tańczą figlarne iskierki.

— Halino Pawłowno — mówi nadspodziewanie cienkim głosikiem. — Wiedeń nie jest przecież naszym miastem, a austriackim!

— No tak.

— Mówił mi o tym ojciec. On był też podczas wojny i w Berlinie. A ojciec Miszy umarł w Wiedniu.

— Nie umarł, a zabili go — poprawia kolegę Misza Ewdokimow opuszczając oczy.

Halina Pawłowna rozumie tragedię, jaka kryje się w tym jednym słowie chłopca „zabili“. Miałaby ochotę pogłaskać kędzierzawą główkę swojego ucznia. Oczy jej, pełne gorącego współczucia, zatrzymują się na jego twarzy.

— Znam jeszcze Stalingrad — mówi Misza. — Posyłaliśmy tam nasze zielniki.

— A nam z Kijowa przysłano pompę — oświadcza sąsiad Miszy.

— Jaką pompę?

— Do laboratorium fizyki.

Z tylnych rzędów podnosi się nieoczekiwanie ubrany w szarą bluzę chłopiec. Ma poważny i skupiony wyraz twarzy: widocznie chce powiedzieć coś niezwykle istotnego, ważnego.

— Jak się nazywasz? — pyta Halina Pawłowna.

— Dudin, Halino Pawłowno.

— No, więc co masz do powiedzenia?

— Jest jeszcze miasto, które nazywa się Tachia-Tasz!

— Oczywiście jest. A gdzie się ono znajduje?

— W piasku.

— Jakeś powiedział? Dlaczego w piasku?

W klasie słychać szepty. Dudin bezradnie rozgląda się dokoła. Nie rozumie, co podpowiadają mu koledzy. Nie wie, czy odpowiedział właściwie na pytanie nauczycielki, czy się pomylił.

— Bo tam są piaski...

— Tak, są tam piaski. Należy więc powiedzieć: wśród piasków. A co, czy byłeś może w Tachia-Tasz?

— Nie, ale brat mój pojechał tam. On jest... on jest...

Chłopiec doskonale zna słowo „meliorator“, ze zdenerwowania nie może go jednak wymówić. Czerwieni się i plącze coraz bardziej.

— Powiem później — mówi cichym głosem.

— A po co pojechał tam twój brat?

— Jego brat, Halino Pawłowno, będzie pracował przy budowie kanału — chórem odpowiada cała klasa.

— Turkmeńskiego — dodaje ktoś.

— Kto to powiedział? — zapytuje nauczycielka.

W klasie robi się zupełnie cicho. Młode, ciekawe oczy zwrócone są na nową nauczycielkę. I nagle chłopcy, jak gdyby się zmówili, zaczynają jeden przez drugiego wyliczać rozmaite miasta. A z miast przechodzą na kraje. Ze wszystkich stron słychać: Korea... Vietnam... Alger...

Ktoś dodaje „Antarktyda“. A Ewdokimow uzupełnia wiadomość:

— Tam pływają nasi poławiacze wielorybów.

Nauczycielka spaceruje pomiędzy ławkami. Nie jest już zdenerwowana, ani onieśmielona. Wie, że z tą klasą będzie miała łatwą i miłą robotę. Tylko jakoś niezgrabnie zacząć lekcję od słów: „Ziemia jest kulą“. Przecież ci chłopcy wiedzą na pewno, że ziemia jest kulą, zamieszkiwaną przez liczne narody, że na tej kuli ziemskiej znajduje się ich ojczyzna, gdzie zamieszkują ludzie, którzy niosą światu szczęście i że oni — dzieci małego miasteczka w tundrze — są cząsteczką tej wielkiej ojczyzny.

(Opr. J. K.)

Najlepsi



Najlepsi młodzi robotnicy i synowie chłopscy w odpowiedzi na Apel Zarządu Głównego ZMP zgłosili się do najtrudniejszych prac w przemyśle metalurgicznym i węglowym.

W Ośrodkach Pionierskiego Zaciągu młodzież zdobywa wiedzę niezbędną do trudnej i odpowiedzialnej pracy pionierskiej. Na zdjęciu widzimy grupę chłopców, wracających z zajęć praktycznych w kopalni „Bolesław Chrobry".

Pomogli nam przyjaciele

O czym mówią „zegary"

HENRYK Grad, jest z natury małomówny. Koledzy twierdzą nawet, że w rozmowie trzeba go „za język ciągnąć".

Gdy go pytać o pracę, mówi:

— Dobrze idzie, mam już 126 procent normy!

Powie to cicho, skromnie, a jednak w głosie jego daje się wyczuć nutę dumy, z oczu jaśnieje zadowolenie i radość.

Był przecież czas, kiedy należał do tych tkaczy, którzy nie wykonywali swoich zadań produkcyjnych. Jest młody. Na tkalni pracuje dopiero dwa lata. Od pierwszego dnia wziął się z chęcią do pracy, ale żeby wykonać plan trzeba mieć też odpowiednie kwalifikacje.

Gdy więc w ZPW im. Waryńskiego przystąpiono do zorganizowania szkolenia metodą inż. Kowalowa, stał się jednym z pierwszych jego uczestników. Szkolenie trwało kilka tygodni. Szybko przekonał się, jakie dało mu korzyści.

I powoli Gradowi język się jakby „rozkręcił". Zaczyna mówić dużo i szybko, dzieli się swoimi spostrzeżeniami:

— Wiele nowego się nauczyłem... — mówi z przejęciem — ...szybciej wymieniam teraz czółenka, sprawniej wiążę nici, szybciej też wyszukuję wątek. W ogóle zupełnie inaczej teraz się „chodzi" koło krosna. Pozwala mi to osiągać wyniki za dwóch.

Takich jak on jest tu znacznie więcej. Dzięki stosowaniu radzieckiej metody szkolenia poważnie podnieśli swoje kwalifikacje: Zofia Piotrowicz, Zenon Rybczyński, Celina Włodarek, Janina Suska, Józef Biesiaga i inni.

Szkolenie metodą Kowalowa, systematyczne korzystanie z doświadczeń radzieckich stachanowców sprawiło, że obecnie w ZPW im. Waryńskiego niewielki tylko procent załogi nie wykonuje swoich norm.

* * *

NA dziedzińcu fabryki umieszczone są trzy „zegary". Mówią one codziennie o wykonaniu przez poszczególne oddziały planów. Przędzalnia i wykończalnia idą równo, w tyle wlecze się jedynie tkalnia.

— Właśnie z tkalnią mamy największą trudność — zwierza się główny inż. Grzelewski. — Wszystko zależy od wielowarsztatowości, a tymczasem...

Tymczasem rozwinięcie wielowarsztatowości w tkalni uwarunkowane jest przede wszystkim innym ustawieniem maszyn. Wymaga to z kolei indywidualnego napędu dla każdego krosna, a więc motorów elektrycznych.

Z dokumentacją na tę inwestycję kierownictwo zwlekało, kiedy ją w końcu zrobiono, była już mocno spóźniona. Dlatego też motorów zakłady w tej chwili nie mają i to powoduje, że mimo odpowiednich kwalifikacji tkaczy rozwinięcie wielowarsztatowości w oddziale, który nie wykonuje swych zadań produkcyjnych, stało się problemem „nie do rozwiązania" w tym roku.

* * *

A czy pomyślano o wykorzystaniu wszystkich innych możliwości zwiększenia wydajności tkalni?

Kierownictwo uważa, że — tak, innego natomiast zdania są tkacze.

— Wiele cennego czasu zabiera nam... — skarży się Wiesław Jończyk — przywożenie wątku z magazynu. Tracimy na to przeważnie pół godziny, a więc 2 tys. wątków w ciągu dnia. Nie wszyscy też troszczą się należycie o maszyny i to utrudnia pracę.

Te i tym podobne usterki w organizacji pracy wpływają ujemnie na właściwy tok produkcji.

Co gorsza, wcale się ich nie zauważa, są po prostu przemilczane. Nie porusza się bolączek na zebraniach grup partyjnych, związkowych czy ZMP-owskich. Sprawy produkcyjne nie są na grupach traktowane pierwszoplanowo. Daje się to zwłaszcza odczuć na tkalni, gdzie na 18 grup związkowych, właściwie pracuje tylko jedna — prowadzona przez Trelera. Trzeba uaktywnić grupy związkowe, zwłaszcza teraz, w okresie akcji wyborczej do władz związkowych. Więcej uwagi trzeba poświęcić sprawom produkcyjnym i mobilizacji załogi do wykonania planu.

☐ ZPW im. Waryńskiego mają poważne osiągnięcia, jeśli idzie o szkolenie zawodowe załogi. Wspaniała metoda radzieckiego inżyniera Kowalowa pomogła kierownictwu do wydobycia wielu rezerw dla produkcji.

☐ Niemniej zakłady te borykają się z poważnymi trudnościami. Trzeba więc, aby przez lepszą organizację pracy, stały rozwój wielowarsztatowości, zlikwidować owe „wąskie gardło", jakie w chwili obecnej istnieje w tkalni.

Fakt, że dyrekcja zakładów napotyka na przeszkody spowodowane brakiem odpowiednich instalacji elektrycznych nie tłumaczy jej odpowiedzialności za ten stan. Od kierownictwa bowiem zakładów, od energicznej walki o wydobycie wszystkich mocy dla produkcji, od właściwego zorganizowania pracy zależy ogólny wynik: wykonywanie planów! (r)

W pracowni MDK



Gracjana Bąkówna zaczyna od rysunków w pracowni Młodzieżowego Domu Kultury. Kto wie, może zostanie ona w przyszłości znaną malarką albo rysowniczką?...

Festiwal Spółdzielczych Zespołów Artystycznych

Pierwsi w pieśni — pierwsi w pracy

POPULARNE stały się w Łodzi zespoły artystyczne naszych świetlic robotniczych, pozostających pod opieką ORZZ. Mniej natomiast mówimy o zespołach artystycznych Związku Spółdzielni Przemysłowych i Rzemieślniczych. A przecież i one zasługują na to, ażeby osiągnięcia ich zostały spopularyzowane wśród naszego społeczeństwa.

Ostatnio w związku z Miesiącem pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej odbywa się w całym kraju pierwszy Ogólnopolski Festiwal Spółdzielczych Zespołów Artystycznych.

Eliminacje centralne, które odbędą się w Warszawie od 4 do 6 grudnia, poprzedzone zostały eliminacjami okręgowymi.

Wypadły one w Łodzi, można powiedzieć, imponująco, albowiem zgromadziły największą w Polsce ilość uczestników: ponad 40 zespołów i 1000 artystów - amatorów.

Festiwal ten to nie tylko wielki egzamin poziomu prac kulturalno-oświatowych, ale również impreza o znaczeniu politycznym i wychowawczym. Nie jest też bynajmniej rzeczą przypadku, że te właśnie zespoły, w których dobrze postawiona jest praca polityczno - wychowawcza, przodują również na polu produkcji.

W kategorii zespołów tanecznych wybił się na pierwsze miejsce zespół przy spółdzielni im. Bohaterów Getta Warszawskiego w Piotrkowie Trybunalskim.

Oklaskiwaliśmy gorąco ich odtańczone z werwą, animuszem i radością ludowe tańce polskie i rosyjskie. Ale ci młodzi chłopcy i młode dziewczęta potrafią nie tylko dobrze tańczyć. Umieją również dobrze pracować. Oto w zespole tym jest aż 21 przodowników pracy, stale przekraczających swoje normy.

Pozostająca pod kierunkiem kapelmistrza Kałuszynera orkiestra włókienniczej Spółdzielni Pracy „Osnowa" wykazała również wysoką klasę artystyczną. Dodajmy jednak do tego jeszcze i ten charakterystyczny szczegół, że w orkiestrze tej gra wielu przodowników pracy i wielowarsztatowców, jak ręczny drukarz Wł. Karolewski (200 procent normy), wielowarsztatowiec M. Olszewski (145 procent), Jan Ruda, śrubownik na samoprząśnicy (150 procent), F. Rutkowski (150 procent) itd.

Zespół „Osnowy" znalazł mocnego rywala w symfonicznej orkiestrze przy Spółdzielni Pracy im. J. Dąbrowskiego w Łodzi. Na ogólną ilość 70 punktów, możliwych do uzyskania, zespół ten otrzymał 69 punktów. Ale też i wykonany przez niego „Taniec z szablami" Chaczaturiana, „Kantata o Stalinie" Aleksandrowa oraz wieniec pieśni Wojciechowskiego „Polskie echo" zachwyciły publiczność. Prawdopodobnie też zespół spółdzielni im J. Dąbrowskiego reprezentować będzie — podobnie jak zespół taneczny im. Bohaterów Getta Warszawskiego w Piotrkowie Trybunalskim — Łódź i województwo nasze na eliminacjach warszawskich.

Z wielu zespołów biorących udział w tej szlachetnej rywalizacji wyróżnić trzeba orkiestrę mandolinistów przy spółdzielni „Pokój" w Łodzi, zespół taneczny przy spółdzielni „Nasza przyszłość" w Piotrkowie Trybunalskim, dalej chór żeński spółdzielni im. Żuchowskiego w Pabianicach, który zajął pierwsze miejsce w klasie zespołów śpiewaczych, chór mieszany spółdzielni im. Bohaterów Getta Warszawskiego w Piotrkowie Trybunalskim, zespół śpiewaczy spółdzielni im. Feliksa Dzierżyńskiego w Ksawerowie, złożony z tkaczy - chałupników, chór męski spółdzielni „Motor" w Łodzi itd.

Jak z zestawień powyższych wynika, Festiwal Spółdzielczych Zespołów Artystycznych znalazł na terenie Łodzi i województwa mocny oddźwięk i z całą pewnością przyczyni się do dalszego wzmożenia prac kulturalno-oświatowych i społeczno-wychowawczych wśród spółdzielców.

A.

Smacznego!

Członkowie spółdzielni produkcyjnej Wilamowa, w pow. Nysa szeroko rozwinęli spółdzielczą hodowlę. W momencie przejścia na gospodarkę zespołową posiadali oni 9 sztuk świń, obecnie zaś posiadają 325 sztuk.

Ten wzrost pogłowia trzody chlewnej w dużej mierze zawdzięczają spółdzielcy przodującej świniarce Marii Coś, odznaczonej złotym krzyżem zasługi za wybitne osiągnięcia w hodowli.

Na zdjęciu: świniarka Maria Coś w czasie karmienia świń.

CAF — fot. A. Mottl



W listopadzie

powitały rok 1953

Najlepsze zakłady przykładem dla innych

Ostatnie tygodnie roku mobilizują załogi przemysłu włókienniczego do wykonania i przekroczenia rocznych planów produkcyjnych.

Na czele zakładów bawełnianych znajdują się obecnie zakłady im. Dzierżyńskiego, Rewolucji 1905 roku i im. Liebknechta. Ofiarna i wzorowa praca ich załóg jest przykładem dla innych.

Pierwszym oddziałem w ZPB im. Dzierżyńskiego, który wykonał zadania produkcyjne 3 roku sześciolatki jest przędzalnia odpadkowa. Załoga jej złożyła ten zaszczytny meldunek w dniu 21 listopada. Dziś natomiast, tj. 26 bm., zrealizuje plan trzeciego roku planu 6-letniego tkalnia, która od samego początku roku wykonuje swe zadania w 106 proc.

Także w dniu 26 bm. składa dumny meldunek tkalnia ZPB im Rewolucji 1905 roku o wykonaniu listopadowych zadań produkcyjnych. Oddział ten realizuje swe dzienne plany w 110 procentach.

Wzorem dla załogi tych zakładów są dzielne tkaczki Helena Przywojska i Anna Andrzejewska. W przędzalni natomiast najlepszymi wynikami w pracy mogą poszczycić się Antonina Rosiak i Anna Świątkiewicz.

Nastrój pełen radości panował w dniu 25 bm. wśród załogi zakładów im. Liebknechta. Właśnie tego dnia, w południe, zakłady wykonały swój plan za miesiąc listopad. Niemała w tym zasługa takich tkaczy jak Józef Zawiasa, Zygmunt Pięta, Jerzy Rach, Antonina Olejniczak czy Franciszek Bednarz. Wszyscy oni osiągają 130 procent wykonania swych planów.

Załogi najlepszych zakładów w przemyśle bawełnianym przez rytmiczne wykonywanie zadań produkcyjnych zrealizują plan trzeciego roku planu 6-letniego już w pierwszej połowie grudnia. Tak bowiem same postanowiły. (r)

NA MOIM EKRANIE

Ściśle tajne...

Fabryka jak wiele innych. Dyrektor — zupełnie przeciętny. W tej chwili właśnie się denerwuje.

— Tak dalej nie idzie, koledzy. Od czasu, gdy zepsuł się zamek przy naszej kasie pancernej, żadne tajne pismo nie jest więcej tajne. Miałem w szufladzie mojego biurka bardzo ważną analizę chemiczną, nazajutrz już połowa biura znała ją na pamięć. Próbowałem chować dokumenty między akta, pod bibułę. Nic nie pomaga. Kasa będzie zreperowana dopiero za dwa tygodnie. Coś musimy zrobić, aby w międzyczasie tajne pisma nie przedostawały się do wiadomości publicznej.

Do pokoju wchodzi właśnie przewodniczący rady zakładowej.

— Na czwartą zapowiedziane było przecież zebranie w świetlicy, które miałeś otworzyć. Nikogo tam nie ma. Co się tu dzieje?

— A skąd ja mogę o tym wiedzieć? Nikt mi nic nie wspominał...

— Ale zawiadomienie o zebraniu od tygodnia już wisi na gazetce ściennej.

— Na gazetce... Czy ktoś z was je widział? — zwraca się dyrektor do obecnych.

— Ja go nie zauważyłem — mówi buchalter.

— Ja też nie — dodaje kasjer.

— Codziennie przechodzę koło tej gazetki...

— A więc proszę. A zawiadomienie wisi już od tygodnia — powtarza przewodniczący rady zakładowej.

— Mam — twarz dyrektora rozjaśnia uśmiech. — Mam. Od dzisiaj wszystkie tajne pisma wywieszać będziemy na gazetce. Tam ich na pewno nikt nie przeczyta.

Morału tej historii szukać nie trzeba. Znajdą go niewątpliwie redakcje niektórych gazetek ściennych w łódzkich zakładach pracy same. Szczególnie tych, które wiszą już od kilku miesięcy. *(a)*

Dzieje bohaterów

powieści „Expressu" „Piątka z ulicy Barskiej" zobaczymy na ekranie

Na podstawie drukowanej w „Expressie" powieści Kazimierza Koźniewskiego pt. „Piątka z ulicy Barskiej" w niedługim czasie nakręcony zostanie film opisujący losy pięciu chłopców.

Obecnie w Łodzi robi się próbne zdjęcia, które zadecydują o ostatecznej obsadzie aktorskiej filmu. Poza Aleksandrą Śląską (w roli Hanki) w filmie zobaczymy prawdopodobnie Krasnodębską w roli Radziszewskiej. Młodych chłopców — głównych bohaterów filmu grać będą uczniowie szkół teatralnych oraz młodzi aktorzy teatralni.

W pierwszych dniach grudnia reżyser Aleksander Ford rozpocznie próby z aktorami, w styczniu zaś przystąpi się do właściwych zdjęć do filmu. „Piątka z ulicy Barskiej" będzie filmem w naturalnych kolorach. (u)

Radio

CZWARTEK, 27 LISTOPADA

14.10 Dla klasy I. — audycja słowno-muzyczna pt. „Pierwsze listy". 14.30 Dla klasy V—opowiadanie pt „Dedal i Ikar" 14.50 „Swojskie melodie". 15.10 „Romans z basetlą" — opowiadanie A. Czechowa. 15.30 Dla dzieci — cykl: „Zabawy i tańce przy głośniku". 16.00 „Wszechnica Radiowa" — wykład z cyklu: „Zarys historii powszechnej". 16.20 Program lokalny. 18.40 Recital fortepianowy R. Smendzianki. 19.10 Radiowy kurs języka rosyjskiego dla zaawansowanych. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Dla każdego coś miłego". 21.30 Muzyka taneczna. 22.00 „Wszechnica Radiowa" — wykład z cyklu: „Historia literatury polskiej" (II). 22.20 Muzyka kameralna. 22.47 Muzyka rozrywkowa.

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 165, Narutowicza 6, Rzgowska 147, Więckowskiego 21, Karolewska 48, Przybyszewskiego 41, Limanowskiego 80 i Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo - ginekologiczny: dziś całą dobę dyżuruje szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34.

TEATRY

Nowy — „Niezapomniany rok 1919" — 18
Im. St. Jaracza — „Rewizor" — 19
Powszechny — „Z iskry rozgorzeje płomień" — 19
Mały — „Domek trzech dziewcząt" — 19.15
Muzyczny — „Słomkowy kapelusz" — 19.15
Pinokio — „Pieśń Sarmiko" — 17

KINA

BAŁTYK — Noc wigilijna — 14, 16, 18, 20
GDYNIA — Festiwal Filmów Dokumentalnych: Pierwsze skrzydła — 14, 17, 18, 19. Poszukiwacze złota — 11, 12, 13, 15, 16
1 MAJA — Legitymacja partyjna — 15.30, 17.30, 19.30
MŁODA GWARDIA — Pieśń tajgi — 14, 16, 18, 20
MUZA — Aleksander Newski — 16, 18, 20
PIONIER — Orzeł Kaukazu I ser. — 15, 17, 19
POLONIA — Noc wigilijna, dod. Krym 14.30, 16.30, 18.30, 20.30
PRZEDWIOŚNIE — Express Moskwa — Ocean Spokojny — 16, 18, 20
REKORD — Dziewczyna u źródła — 18, 20
ROMA — Orzeł Kaukazu I ser. — 16, 18, 20
SOJUSZ — Mongolia w ogniu — 18.30
STYLOWY — Błyskawica — 16, 18, 20
ŚWIT — Knock-out — 16, 18, 20
TATRY — Cztery serca — 16, 18, 20
WISŁA — O 6 wieczorem po wojnie — 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — Dwaj żołnierze — 15, 17, 19, 21
WOLNOŚĆ — Dwaj żołnierze — 16, 18, 20 (na godz. 14 wszystkie miejsca po zł 1,35)
ZACHĘTA — Grzesznicy bez winy — 16, 18, 20

Najlepszą notę uzyskała Swierzy w meczu Stal—FSGT

Zawody gimnastyczne między zespołami żeńskimi FSGT i Stali, odbyte w Gdańsku przyniosły zwycięstwo drużynie Stali 232,80:227,95.

Indywidualnie w ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajęła mistrzyni Polski Swierzy, uzyskując notę 39,65 przed Horzonek (Stal) — 39,45. Na dalszych miejscach uplasowały się: 3) Kanikowska (Stal) — 39,10, 4) Gally (FSGT) — 38,90, 5) Fanara (FSGT) — 38,80, 6) Voillot — 38,15, 7) Richardot (FSGT) — 38,15.

Red. Naczelny: E. Kroniewicz
Adres Redakcji: Łódź, Piotrkowska 102a
Tel.: 112-60 223-05, 129-13, 137-47, 103-04.
Wydawca: RSW „Prasa"
Druk: Zakł. Graf. RSW „Prasa" — Łódź, Żwirki 17. — Papier druk. mat. 50 gr
D-3-40133

Nie będzie więcej przerw zimowych

Pierwsze strzały z łuków

Młodzież wiejska z radością powitała niedziele sportowe

WPROWADZENIE na wsi tak zwanych niedziel sportowych stanie się niewątpliwie zwrotnym momentem w dalszym masowym rozwoju sportu wiejskiego.

Niedziele takie zrywają ostatecznie z dotychczasowym niekiedy całkowitym zahamowaniem tempa pracy sportowej w okresie jesienno-zimowym. Dają one młodzieży wiejskiej możność godziwej rozrywki i wiążą ją na stałe z życiem sportowym, eliminując ostatecznie kilkumiesięczny okres bezczynności.

Każdy początek jest trudny, a więc i wprowadzenie niedzielnych imprez sportowych na wsi nie poszło gładko. Przezwyciężono jednak piętrzące się trudności tym łatwiej, że młodzież wiejska z prawdziwą radością powitała tę innowację.

Data 16 listopada br. na pewno dobrze utrwali się w pamięci sportowców na wsi, w dniu tym bowiem na terenie woj. łódzkiego projekt wcielono w czyn — odbyła się pierwsza niedziela sportowa. Poświęcono ją łucznictwu. Początkowo strzelano na odległość zaledwie 15 metrów, ale w następnych podobnych imprezach dystans ten będzie powiększany do 35 m.

Strzelanie z łuku, to coś nowego. Tego młodzież wiejska jeszcze nie widziała, nie dziwmy się więc, że ochoczo zgłaszała się do zawodów. Do tej premiery najlepiej przygotował się powiat kutnowski, ale właśnie tutaj sportowców wiejskich spotkał wielki zawód — opady śnieżne uniemożliwiły przeprowadzenie zawodów.

— Jaka szkoda — mówiono. — Tak chcieliśmy postrzelać z łuku, a tutaj ten przeklęty śnieg...

— To nic — pocieszali inni. — W przyszłą niedzielę powetujemy to sobie w dwójnasób...

W powiecie radomszczańskim poszło lepiej. Tutaj strzelanie odbyło się w pięciu gminach. W najlepszej z nich, w Radziechowicach, po skończonym strzelaniu odbył się występ artystyczny, a miejscowy LZS urządził nawet wieczorek taneczny. Bawiono się ochoczo.

W powiecie piotrkowskim projektowano urządzenie zawodów w czterech gminach, zdołano je jednak przeprowadzić tylko w dwóch. Na terenie gminy Łączno startowało 60 zawodników z miejscowego LZS. Tutaj (obok łucznictwa) pierwszą niedzielę sportową urozmaicono zawodami w siatkówkę i meczem tenisa stołowego, w którym LZS Kamińsk pokonał LZS Przygłów w stosunku 8:1.

W powiecie skierniewickim w trzech gminach startowało ogółem 128 członków LZS. Najsłabiej pod względem organizacyjnym przygotowały się do pierwszej niedzieli sportowej powiaty Łowicz i Łęczyca. Mamy jednak podstawy przypuszczać, że w przyszłości i tu będzie lepiej.

Mimo tych niewątpliwych osiągnięć trzeba jednak stwierdzić, że w sumie pierwsza niedziela sportowa na wsi nie spełniła swego zadania. Byłoby jednak niesprawiedliwością przypisywać to wyłącznie pewnym niedociągnięciom organizacyjnym — wiele zawiniły opady śnieżne, krzyżując plany organizatorów.

Łucznictwo, nieznany dotychczas sport na wsi, tak się podobało młodzieży, że w niektórych miejscowościach zawody trwały do zmroku. Zainteresowanie uczestników było wielkie, szkoda jednak, że ta pierwsza niedziela wykazała zbyt mały udział kobiet w imprezie. Niemal wszyscy uczestnicy mieli pierwszy raz prawdziwy łuk w ręku, więc nie mówmy o wynikach. Wypada nam jednak zaznaczyć, że końcowe strzały były już co najmniej o klasę lepsze od pierwszych. Doświadczenie i rutyna robi swoje.

Jesteśmy przekonani, że jednostki, którym przypada w udziale organizacja zawodów, mając na uwadze doświadczenie pierwszej niedzieli, potrafią je w przyszłości przeprowadzić lepiej.

T. W.

Zasada awansu i spadku zachowana

Dwie ligi po 12 drużyn

Projekt Rady Trenerów zyskał najwięcej zwolenników

Projekt zmiany systemu rozgrywek piłkarskich był tematem specjalnej narady zwołanej przez GKKF z udziałem przedstawicieli sekcji piłkarskich poszczególnych WKKF oraz Rady Trenerów. Żałować należy, że w obradach na tak poważny temat nie brali udziału przewodniczący i zastępca sekcji piłkarskiej GKKF.

Uczestnicy narady rozpatrzyli i przedyskutowali dwa projekty reformy dotychczasowego systemu rozgrywek. Większość przedstawicieli wypowiedziała się za projektem opracowanym przez Radę Trenerów, który dotyczy przede wszystkim zmiany rozgrywek drugoligowych.

Projekt ten przewiduje pozostawienie bez zmiany I ligi, to znaczy 12 drużyn w jednej grupie, natomiast radykalne cięcie zadaje II lidze. Dąży on do **zmniejszenia ilości zespołów drugoligowych do liczby 12 i proponuje, żeby w skład jej weszły trzy najlepsze drużyny z czterech grup obecnej II ligi.**

Pozostałe drużyny drugoligowe i najlepsze zespoły wojewódzkie mają utworzyć ligi okręgowe lub międzyokręgowe w zależności od potrzeb i możliwości terenu. Tak np. okręgi silniejsze, jak Śląsk lub inne, miałyby ligi okręgowe, a drużyny z kilku okręgów słabszych grałyby we wspólnej lidze międzyokręgowej. Klasy wojewódzkie będą utrzymane bez zmian.

Projekt Rady Trenerów ma na celu utworzenie silnej II ligi, która byłaby odpowiednim oparciem dla ekstraklasy, bowiem dotychczas drużyny te dzieliła zbyt wielka różnica poziomu. Ligi wojewódzkie mają natomiast na celu podniesienie poziomu piłkarstwa w okręgach i stworzenie odpowiedniego zaplecza dla zespołów ligowych.

Aby rozgrywki stały się bardziej atrakcyjne, a drużyny zmuszone do stałego szkolenia i podnoszenia poziomu, projekt przewiduje zachowanie we wszystkich klasach zasady awansu i spadku.

W obszernej dyskusji, jaka wywiązała się nad tym projektem, większość obradujących wypowiedziała się za nim. Przedstawiciele WKKF przedyskutują teraz ten projekt we własnych sekcjach i zgłoszą odpowiednie wnioski stosownie do potrzeb danego terenu do 7 grudnia br. Będzie to materiał do następnej konferencji, na której zapadną już ostateczne decyzje.

Łódź—Kraków

w tenisie stołowym a później występ w Tomaszowie Maz.

Po Warszawie przyszła kolej na rewanżowy mecz międzymiastowy tenisa stołowego z reprezentacją Krakowa. Zawody te odbędą się w sobotę, 30 bm., o godz. 17 w sali MDK w Łodzi i na pewno zgromadzą rekordową ilość miłośników piłeczki celuloidowej.



Łodzianie starannie przygotowują się do walki. Zdaje się, że Krygier i Supeł po ostatnich zwycięstwach w Lublinie nie zawiodą, a można chyba również liczyć na szybko dochodzącego do formy Krzysika.

Kraków zapowiedział udział w swojej drużynie Dobosza i Zięby (trzecia i czwarta rakietka Polski) oraz Mamczarczyka. Odbędzie się również pokazowa gra kobiet, w której ze strony Łodzi wystąpi Heinrichówna. Pierwszy mecz rozegrany w Krakowie wygrała Łódź w stosunku 6:4.

W niedzielę, 30 bm., reprezentacja Krakowa wystąpi w Tomaszowie Maz. przeciwko reprezentacji woj. łódzkiego.

Pod koszem

Spójnia — w Łodzi Włókniarz — w Krakowie

walczą o punkty

W dalszej walce o punkty mistrzowskie, staczanej przez ligowe zespoły koszykówki męskiej, będziemy w Łodzi w nadchodzącą niedzielę świadkami spotkania łódzkiej Spójni z Ogniwem z Krakowa. Mecz ten odbędzie się w sali MDK o godz. 18.



Drużynę Włókniarza znów czeka wyjazd, tym razem do Krakowa, gdzie zmierzy się z Gwardią. Ponieważ przeciwnicy niedzielni nie reprezentują najwyższej klasy, łódzkie zespoły przystępują do tych spotkań nie bez szans na zwycięstwo.

W kalendarzyku mistrzowskim przewidziane są jeszcze w terminie niedzielnym spotkania: Kolejarz (Warszawa) — Kolejarz (Ostrów), OWKS (Lublin) — Stal (Poznań), AZS (Warszawa) — CWKS i Spójnia (Gdańsk) — Kolejarz (Poznań).

Są kursy lecz brak kandydatów

Kurs dla kandydatów na sędziów piłki nożnej przy ŁKKF uruchomiony zostanie w piątek 28 bm. Dalsze zgłoszenia kandydatów przyjmowane będą jeszcze w dniu otwarcia kursu.

Zapisy kandydatów na kurs sędziów tenisa stołowego przy ŁKKF przedłużono do 13 grudnia br.

Sekcja łyżwiarska ŁKKF organizuje również kurs dla kandydatów na sędziów łyżwiarskich w jeździe szybkiej i figurowej. Chociaż termin zgłoszeń ustalono na 28 bm., a koła i zrzeszenia były w odpowiednim czasie powiadomione o tym kursie, zgłoszeń — jak dotychczas — nie nadesłały.

Trudno uwierzyć, żeby wśród łodzian nie znalazło się kilkunastu zwolenników łyżwiarstwa.

Dwie wyprawy Włókniarza na Śląsk

Zespoły bokserów i piłki ręcznej łódzkiego Włókniarza wystąpią w niedzielę, 30 bm., na Śląsku.

Bokserzy walczyć będą jako reprezentacja ZS Włókniarz z reprezentacją ZS Górnik. Zawody te będą jedną z licznych imprez sportowych, urządzanych na Śląsku z okazji Święta Górnika.

Drużyna piłki ręcznej wystąpi w Katowicach w meczu finałowym o mistrzostwo Polski przeciwko miejscowemu AZS-owi. Ewentualne zwycięstwo przyniesie Włókniarzowi tytuł wicemistrza Polski.



51)

— Lecz, szefie — Marka ruszyło sumienie, żal mu się zrobiło małego i widząc pozytywny skutek targu Jacka postanowił przyjść w sukurs przyjacielowi — z tymi biletami do teatru, to nie da się nic zrobić, to nie kino, jeden seans, tłoku nie ma.

Lutek uznał, że trzeba pogodzić się z kolegami. Tamto przedstawienie było zresztą takie ciekawe.

— Szefie, to prawda. Z tym teatrem to nie wyjdzie. Jeżeli byliście kiedy w teatrze...

— Byłem, byłem, bądź spokojny! — roześmiał się Zenon. — Jak Lutek mówi, że nie można, to nie można. Kina nam i tak wystarczą. No, a skoro teraz już wszyscy jesteśmy zupełnie zgodni, to wyciągnijcie dwa palce. Krzyż! — Jeden z przybocznych wyjął z kieszeni mały krucyfiks. Chłopcy patrzyli zdumieni. — Co się tak gapicie? Krzyża nie widzieliście? To nic strasznego, póki nie krzyżują! Zdaje się, żeście zapomnieli obietnicy danej swego czasu. Dwa lata — to długo, można zapomnieć. Ja też sobie chętnie przypomnę. Wszyscy będziemy przysięgać raz jeszcze. Palce!

Pierwszy zdecydowanym ruchem wyciągnął dwa palce Jacek. Czytał kiedyś, że składając wymuszoną przysięgę należy w myślach powtarzać jej zaprzeczenie — wtedy wszystko jest nieważne. Mniej chętny był Kazek, jednak w sam czas przypomniał sobie, jak ojciec wbijał mu do głowy, że „Boga nie ma, a cała religia wymyślona ludziom na oszukaństwo" — nigdy się dawniej nad tym nie zastanawiał, lecz teraz, jeżeli ojciec miał słuszność, przysięga będzie nieważna. Kazek uwierzył ojcu i leniwie wyciągnął dwa palce.

Marek nie szukał żadnych kruczków, przykro mu było porawiać przysięgę, zwłaszcza teraz, lecz uważał to za logiczną konsekwencję poprzednio zajętego stanowiska. Westchnął i położył palce na brązowym drewienku.

Tylko Zbych jeszcze nie wyciągnął ręki. Zabrzmiały mu słowa matki: „Nie łam nigdy swej obietnicy i nie dawaj jej na próżno!" Wiedział, iż tamtą sprzed dwu lat już złamał, nie chciał więc składać nowej, wiedząc, że jej nie dotrzyma.

— Raz przysięgałem — to wystarczy. Matka zawsze mówiła... — szeptał usprawiedliwiająco. Policzek wymierzony przez Zenona przerwał ten szept.

— Masz, szczeniaku! Zgodziłeś się i już kręcisz! Jazda, palce na krzyż!

Kazek, Marek i Jacek byli jak zdrętwiali. Opuszczony przy uderzeniu, trzymany ręką „szefa" krzyż z powrotem podsunął się pod ich wyprostowane palce. Zbych osłupiałym wzrokiem patrzył na przyjaciół. Pojedyncze łzy toczyły mu się po policzkach. I on, i oni czuli haniebną zdradę. Coś z nimi nie było w porządku, jeżeli pozwolili się tak okpić. Zapędzeni w ślepą uliczkę bezsensu, obijali się jak ćma między ścianami pokoju. Zawstydziła ich postawa Zbycha, lecz czuli jej bezcelowość. Sekundy mijające od podłego policzka, sekundy zastanawiania się nad właściwą reakcją były chwilami rozpaczliwego szamotania się Zbycha w obliczu decyzji, przed którą przestrzegał go każdy nerw, każdy odruch. Przyjaciele też milczeli. Zenon czekał z zaciśniętą pięścią.

Na koniec Zbych wysunął dwa palce i wszyscy jak stali: Marek, Zbych, Jacek, Lutek, Kazek, trzech przybocznych i sam Zenon, zaczęli powtarzać nierównym głosem słowa obietnicy, która już dawno przestała być melodramatycznym gestem garstki szczeniaków, a stała się instrumentem zbrodni:

— Obiecuję Bogu Wszechmogącemu... — wiły się patetyczne zdania przysięgi organizacyjnej, mające zmienić się w pożogę, skrytobójcze kule, bandycki napad czy kieszonkowe złodziejstwo — ...tak mi dopomóż Bóg!

(D.c.n.)

Sprawy codzienne

Kto ma sprzątać!

Pytanie to bywa źródłem licznych nieporozumień, które powstają wśród lokatorów, zamieszkałych we wspólnych lokalach.

Kuchnia, korytarz, łazienka, ubikacja — to pomieszczenia, z których zazwyczaj korzystają wszyscy. Nie wszyscy natomiast poczuwają się do obowiązku sprzątania po sobie, przestrzegania czystości i dlatego właśnie z winy dspołecznych osobników te wspólnie użytkowane pomieszczenia urągają często elementarnym zasadom sanitarnym.

Jeżeli nakłada się na dozorców obowiązek sprzątania podwórza, klatek schodowych i in. wspólnie przez ogół lokatorów używanych terenów, dlaczego — zapytuje Czytelnik, ob. Arkadiusz Połoński — nikt nie kontroluje stanu sanitarnego w lokalach zajmowanych wspólnie przez kilka rodzin? Czy stan odstręczającego zaniedbania nie jest i tutaj rozsadnikiem różnych chorób?

Uwaga słuszna. Głos mają dozory sanitarne, które powinny przeprowadzać lotne inspekcje pomieszczeń wspólnie używanych. Należy ustalić obowiązek kolejnego sprzątania tych pomieszczeń w stosunku do ilości osób zajmujących dany lokal. Również i komitety domowe powinny mieć głos w tych sprawach.

Tam, gdzie lokatorzy nie poczuwają się do obowiązku przestrzegania nieodzownego porządku — powinny być stosowane sankcje.

Przykro, naturalnie, że trzeba się chwytać aż takich środków, niestety, niezbędne są one jako moment wychowawczy dla tych, którzy nie rozumieją zarówno własnego dobra, jak i ogółu!

Czarne na białym — czyli

plamy na mleku

Niedociągnięcia, które trzeba jak najszybciej usunąć

— Mleko jest podstawą pożywienia dziecka, jest artykułem o niezwykle cennych wartościach dla organizmu ludzkiego. Ale równocześnie można je nazwać... materiałem wybuchowym — doktor Kieruczenko podnosi probówkę i wskazując na wypisane wyniki badania laboratoryjnego dodaje:

— Proszę spojrzeć, ile w tej probówce jest bakterii. One tu doskonale się czują. Bo mleko jest jedną z najlepszych pożywek dla drobnoustrojów, dla tyfusu, para-tyfusu, dyzenterii, błonicy, gruźlicy, a także dla wirusów Heine-Medina...

—Proszę otworzyć usta...



Państwo ludowe otacza młodzież studiującą na wyższych uczelniach troskliwą *opieką*. We wszystkich ośrodkach akademickich istnieją poradnie i ambulatoria, w których studenci bezpłatnie korzystają z opieki lekarskiej.

Na zdjęciu: w nowootwartym ambulatorium dentystycznym przy Politechnice Warszawskiej dr Barbara Broniarek dokonuje zabiegu. Obok asystent S. Kućmirowska.

CAF — fot. Mottl

DLATEGO właśnie tak niezwykle ważnym jest zagadnienie higieny w obchodzeniu się z mlekiem. Jego droga od momentu udoju do chwili sprzedaży konsumentowi musi być starannie kontrolowana, dokładnie zabezpieczana przed zanieczyszczeniem. W przeciwnym razie mleko może się stać niebezpiecznym rozsadnikiem chorób, a nawet epidemii.

„Rękę na pulsie" tych spraw w Łodzi trzyma Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna, która przeprowadza stałe kontrole oraz badania jakości mleka. Prócz tego kontrole codzienne zlewni, mleczarni, sklepów i środków transportu mleka, robią dozory sanitarne. Powołano też specjalną komisję społeczną, w skład której wchodzą naukowcy, pracownicy miejskiej i wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej oraz lekarze weterynarii. Zadaniem komisji jest opracowywanie usprawnień w dziedzinie rozlewania, transportu i sprzedaży mleka.

Bo sytuacja nie wygląda jeszcze zbyt dobrze, choć widoczna jest pewna poprawa w porównaniu z rokiem ubiegłym.

* * *

● Najczęściej pracownicy handlu nie przestrzegają zasad higieny. Konwojent rozwożący mleko do sklepów nie dba np. o czystość czerpaka, którym się posługuje przy przelewaniu płynu.

Tak samo ekspedienci sklepowi lubią swe czerpaki kłaść byle gdzie. Nalewając klientowi mleko, robią to nad zbiornikiem, więc strużki mleka rozlanego zmywają zewnętrzne ścianki naczynia klienta, by wrócić do zbiornika w stanie, oczywiście, zanieczyszczonym.

Zadaniem kontroli jest właśnie „wyławianie" wszelkich wykroczeń przeciw przepisom sanitarnym. Za brudne czerpaki, źle wymyte naczynia czy też po prostu brudne ręce ekspedientki, nakładane są kary administracyjne. W ten sposób ukarano obsługę sklepu PSS nr 979 i sklepu nr 903 za sprzedawanie mleka z zanieczyszczonych baniek. Personel sklepu PSS przy ul. Wojska Polskiego 112 i przy ul. Limanowskiego 8 odpowiadał za mierzenie mleka zardzewiałymi czerpakami.

* * *

● **Ale to nie wszystko. Mleko przeznaczone do konsumpcji powinno być przegotowane. A w zakładach pracy bywa rozmaicie. Ostatnio za wydawanie mleka nie gotowanego robotnikom ukarano 6 dyrektorów łódzkich zakładów pracy.**

* * *

● I jeszcze jedno. Mleko ze źródeł uspołecznionych jest o wiele bardziej czyste od tego, które przywożą „mleczarki" ze wsi. Dostawczynie te niewiele sobie robią z zasad higieny. W jednym tylko dniu, 13 bm., Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna na 39 prób mleka, pochodzącego od „mleczarek", zdyskwalifikowała 25 proc., jako nie nadające się do użytku.

Obecnie cały wysiłek władz i instytucji, zainteresowanych sprawą dostawy mleka dla miasta, idzie w kierunku poprawy stanu sanitarnego, podniesienia jakości mleka oraz zwiększenia puli i ilości punktów sprzedaży. W dziedzinie jakości poważnym krokiem będzie zainstalowanie w Centralnej Mleczarni nowego pasteryzatora z wewnętrznym chłodzeniem.

A poza tym — realizacja powstałego ostatnio projektu wydzielenia w województwie kilku obór, które będą specjalnie starannie odgruźliczane. Mleko z tych obór przesyłane oddzielnie i oddzielnie pasteryzowane, przeznaczone ma być wyłącznie dla dzieci.

Jeśli zaś chodzi o punkty sprzedaży mleka, jest tendencja do tworzenia ich głównie w sklepach nabiałowych. Rozwój sieci dla Łodzi przewiduje w roku 1953 kilkanaście nowych punktów w dzielnicach robotniczych. (b)

Filmy festiwalowe wejdą jeszcze raz na ekran

a poza tym...

Stali bywalcy kin z niepokojem spoglądają na kartki kalendarza. Już bowiem niespełna dwa tygodnie pozostało do końca festiwalu, a nie wszyscy zdążyli obejrzeć wyświetlane na ekranach łódzkich arcydzieła kinematografii radzieckiej.

Toteż niewątpliwie z radością będzie przyjęta wiadomość, iż filmy festiwalowe wejdą na ekrany po raz wtóry w grudniu.

A co poza tym zobaczą łodzianie w kinach?

Przede wszystkim wyświetlany będzie doskonały film produkcji włoskiej „Nie ma pokoju pod oliwkami". Następnie ukażą się dwa filmy zagraniczne: „W pogoni za sławą" produkcji NRD i „Dolina śmierci" — film czechosłowacki. (j)

● Kredensy! Kozetki!
● Komplety kuchenne!

Przed świętami więcej mebli ukaże się w sklepach

W okresie przedświątecznym CHPD zwiększy podaż atrakcyjnych mebli.

Już od 1 grudnia br. ukażą się w sprzedaży pojedyncze kredensy kuchenne w trzech asortymentach, komplety kuchenne, krzesła gięte i fotele, komplety stołowe w cenie 2.500 — 2.900 zł, sypialnie, tapczany, kozetki, amerykanki jedno- i dwuosobowe, łóżka pojedyncze itd.

Poza tym w sklepach CHPD będą do nabycia szafy garderobiane dwu- i trzydrzwiowe, zarówno jasne jak i ciemne — matowe i o wysokim połysku.

Trzeba dodać, że wszystkie wymienione meble objęte są sprzedażą ratalną. (j)

Nie zna granic...

Łódź pożegnała sztafetę młodzieżową wiozącą dumne meldunki na Kongres Wiedeński

Punktualnie o godz. 9 wyruszyła w poniedziałek sprzed gmachu Zarządu Łódzkiego ZMP barwna grupa motocyklistów i samochodów.

Na każdym wozie czerwieniły się sztandary, na każdym wozie znajdowały się portrety Bolesława Bieruta i Józefa Stalina. Napisy zaś głosiły, że jest to sztafeta wioząca dumne meldunki młodzieży z całego kraju na kongres do Wiednia.

Uczestników sztafety żegnała przed gmachem ZŁ ZMP 700-osobowa grupa młodzieży łódzkiej. Do zebranych przemówiła wiceprzewodnicząca ZŁ ZMP oraz przedstawiciel PKOP. Dumnie brzmiały słowa śpiewane przez przodującą młodzież: „Nie zna granic ni kordonów..."

Żadna granica nie powstrzyma postępowej młodzieży całego świata w jej walce o trwały, światowy pokój! (u)

KRONIKA DNIA

Dnia 26 listopada br., o godzinie 18.30, w sali Państwowej Filharmonii wystąpi po raz pierwszy po powrocie z gościnnych występów w Chinach — Zbigniew Szymonowicz.

Na program koncertu złożą się utwory fortepianowe Chopina oraz pieśni. Pieśni wykona Ada Winiarska przy akompaniamencie prof. Kiejstuta Bacewicza.

Bilety na koncert w cenie 3 i 5 zł w Ośrodku Informacji, Piotrkowska 104, oraz w Wydziale Kultury PRN m. Łodzi, ul. Parkowa 8.

* * *

Dnia 27 listopada, o godz. 19, w Muzeum Sztuki w Łodzi, ul. Więckowskiego 36, kustosz Michał Bohdziewicz wygłosi odczyt pt. „Pierwiastki realistyczne w sztuce odrodzenia". Wstęp bezpłatny.

Od 30. XI. do 6. XII

Kiermasz - wystawa książki radzieckiej

Z okazji Miesiąca pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej „Dom Książki" organizuje w poszczególnych zakładach pracy okolicznościowe wystawy prasy i książki radzieckiej. Książki potrzebne do zorganizowania wystaw otrzymują fabryki z najbliżej położonych księgarń.

W dniach od 30 listopada do 6 grudnia br. w remontowanym obecnie lokalu przy ul. Piotrkowskiej 105 urządzi się wielki kiermasz-wystawę książek radzieckich. W czasie trwania wystawy-kiermaszu odbywać się będą imprezy artystyczne, w których wezmą udział zespoły aktorskie.

Po zakończeniu kiermaszu w nowym lokalu otwarta zostanie reprezentacyjna księgarnia książek radzieckich. (j)

KRYTYKA pomogła

■ **...dochodzenie ustaliło, że uczeń, który wniósł skargę na konduktora nr sł. 930, nie podał właściwego numeru. Konduktor ten bowiem pełnił służbę na „1", a nie na „18", jak to podał skarżący się. W tym stanie rzeczy, wobec oczywistego pomylenia numerów, konduktor nr sł. 930 nie ponosi żadnej winy.**

■ **...Okr. Zarząd Kin w Łodzi zapowiada zlikwidowanie wybryków chuliganerii w kinach „Młoda Gwardia", „Wolność", „Rekord" i in. przy pomocy organów MO.**

■ **...budynek przy ul. Wilczej 46 w Kutnie objęto planem robót zabezpieczających na rok bieżący. Remont jest już obecnie przeprowadzany i ma być zakończony w bieżącym miesiącu.**

Mały reportaż

Wieprzek... pod lampą kwarcową

JESZCZE przed pierwszą wojną światową jakiś lekarz weterynarii wybudował tutaj prywatną lecznicę, by kurować psy i koty swych bogatych klientek — żon i córek fabrykantów, kupców.

Na zewnątrz „dom z koniem" niczym się nie zmienił od tamtych czasów. Wejdźmy jednak do środka — do lecznicy zwierząt przy ul. Kopernika.



Na podwórzu, w specjalnych pomieszczeniach stoją konie, krowy, świnie. W innym lokalu czekają na przyjęcie chore psy i koty. Ale nie one są tu głównymi pacjentami; zwierząt hodowlanych i pociągowych jest znacznie więcej.

— Jeszcze dwa lata temu — mówi doktor Dębiński — chłopi nie byli przyzwyczajeni do wzywania nas natychmiast, gdy zwierzę tylko zachoruje, dopiero gdy było ono już nie do uratowania, alarmowano weterynarza. Teraz jest inaczej. Chłopi pojęli już, że państwo obecnie otacza troską ich żywy inwentarz. Wystarczy zadzwonić do nas, by wieczorem czy nawet w nocy lekarz pojechał do odległej często wsi, aby pomóc cierpiącemu zwierzęciu. W listopadzie dokonaliśmy w różnych miejscowościach 219 zabiegów, 470 pacjentów przyjęliśmy w lecznicy.

Czterej lekarze: Pruski, Dębiński. Bartolik i kier. Ganasiński mają tu codziennie pełne ręce roboty. Mało kto wie, że zwierzęta chorują na podobne choroby co ludzie. Leczy się tu więc ostre zapalenie płuc, oczywiście przy pomocy penicyliny i streptomycyny. Popularna u ludzi „kolka" jest u zwierząt bardzo niebezpiecznym wypadkiem. Przed wojną padało na nią 30 proc. zwierząt obecnie ilość śmiertelnych wypadków zmalała do 0,6 proc. Niemal codziennie dokonuje się w lecznicy różnych operacji, które stawiają na nogi zwierzęta wydawałoby się skazane na śmierć.



W łódzkiej lecznicy stosuje się szeroko radzieckie metody. M. in. leczy się doskonałą metodą prof. Fiłatowa polegającą na przeszczepianiu choremu zwierzęciu tkanek zdrowego. Szczególnie skuteczna jest ta metoda przy chorobach ocznych, skórnych i uszu. Wprowadzono także radziecką metodę przetaczania krwi.

Zwiedzając lecznicę zwróciliśmy uwagę na stojący w jednym z pokojów aparat Roentgena. Okazuje się, że zwierzęta prześwietla się bardzo często. Albo czy wyobrażacie sobie np. grubego wieprzka pod... lampą kwarcową? Widok doprawdy niezwykły.

Zwierzęta domowe i gospodarskie otoczone są u nas należytą opieką lekarską. Przed każdą poważniejszą operacją właściciel zwierzęcia ubezpiecza je i w razie śmierci „pacjenta" otrzymuje odszkodowanie. Również opłaty za leczenie i zabiegi są stosunkowo niewielkie. W każdym wypadku może więc właściciel zwierzęcia skorzystać z pomocy lekarskiej, nawet wtedy, gdy są to... lampy kwarcowe. (u)

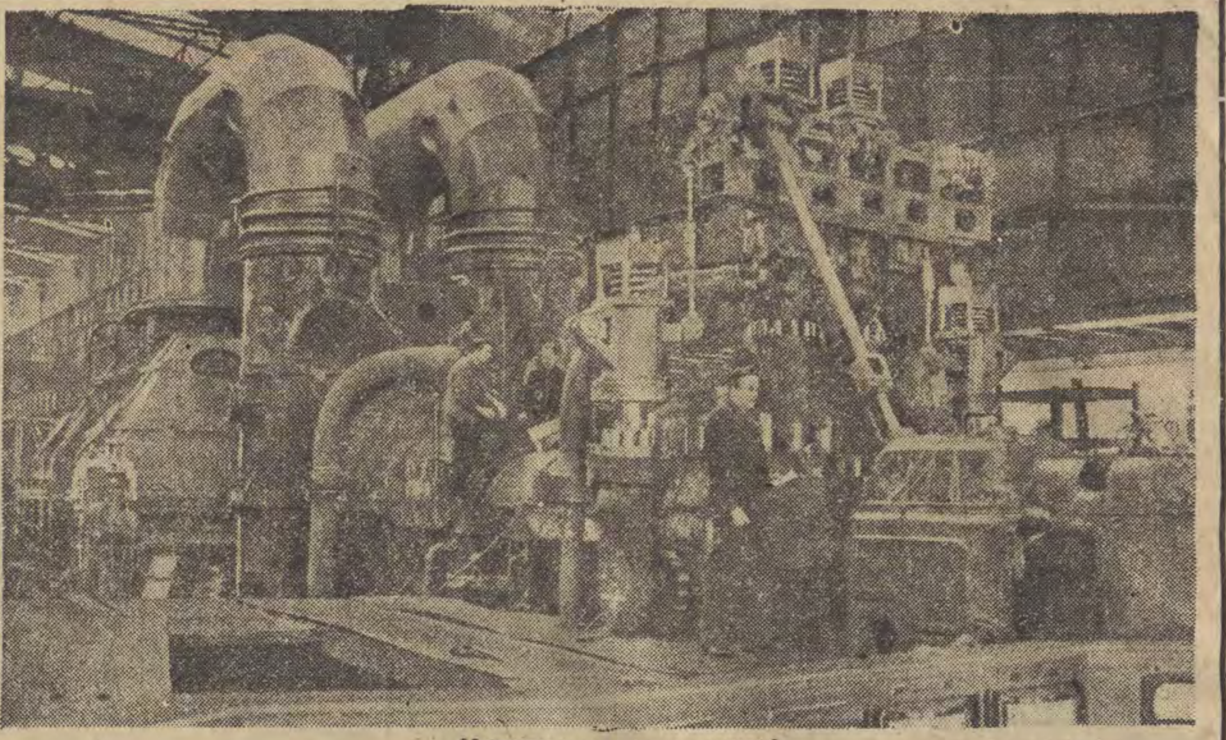


MILIONER: — Nie przeszkadzaj mi, uświadamiam te zbłąkane owieczki...
WACEK: — Ja ci dam owieczki, ty świnopasie...
LOKAJ: — Gazety przyniosłem, proszę jaśnie pana...

MILIONER: — Co tam nowego na świecie?... Co widzę?! Kongres narodów w obronie pokoju... John. Słabo mi, lekarza!...
LOKAJ: — O, Boże! Mój pan znowu dostał ataku. Gdzie doktor?

DOKTOR: — Puls słaby... Zmniejszona aktywność serca...
WACEK: — Wie pan, ja się boję, że mu nic nie będzie. Takie świnopasy mają zwyczaj żyć bardzo długo, powiedziałbym — za długo...

DOKTOR: — Niemniej to już trzeci atak serca...
WICEK: — Pierwszy miał na pewno po zwycięskim Październiku w 1917 r., drugi po przegraniu wojny przez Hitlera. Teraz z pewnością pójdzie „do lali"...



Maszyny tworzące przyszłość

Coraz bliżej...

CZŁOWIEK lubi wybiegać myślami w przyszłość.

Chociaż w Polsce budujemy obecnie dopiero podstawy ustroju socjalistycznego, już napewno niejeden z nas myślał o komunizmie. Wiemy, że komunizm jest celem, do którego dążymy, ale bardzo wielu ludziom wydaje się on jeszcze tak bardzo odległy, że nawet trudno im sobie wyobrazić, jak to będzie wyglądało. Jak się odbędzie przejście od zasady, że każdy otrzymuje według swojej pracy do zasady: „Każdemu według jego potrzeb".

Zrozumiałe jest dla nas, że im kto lepiej pracuje, tym więcej zarabia i tym więcej może za swój zarobek kupić, więcej swoich potrzeb zaspokoić. Ale trudniej wielu ludziom zrozumieć, że każdy dostanie wszystko, czegokolwiek mu będzie potrzeba.

Więc jak to będzie? Czy każdy bez względu na swoje zdolności dostanie wszystko czego potrzebuje? A jeśli wielu ludzi nie będzie dość chętnie pracować, to czy inni będą musieli włożyć więcej wysiłku, żeby dostatecznie wszystkich zaopatrzyć?

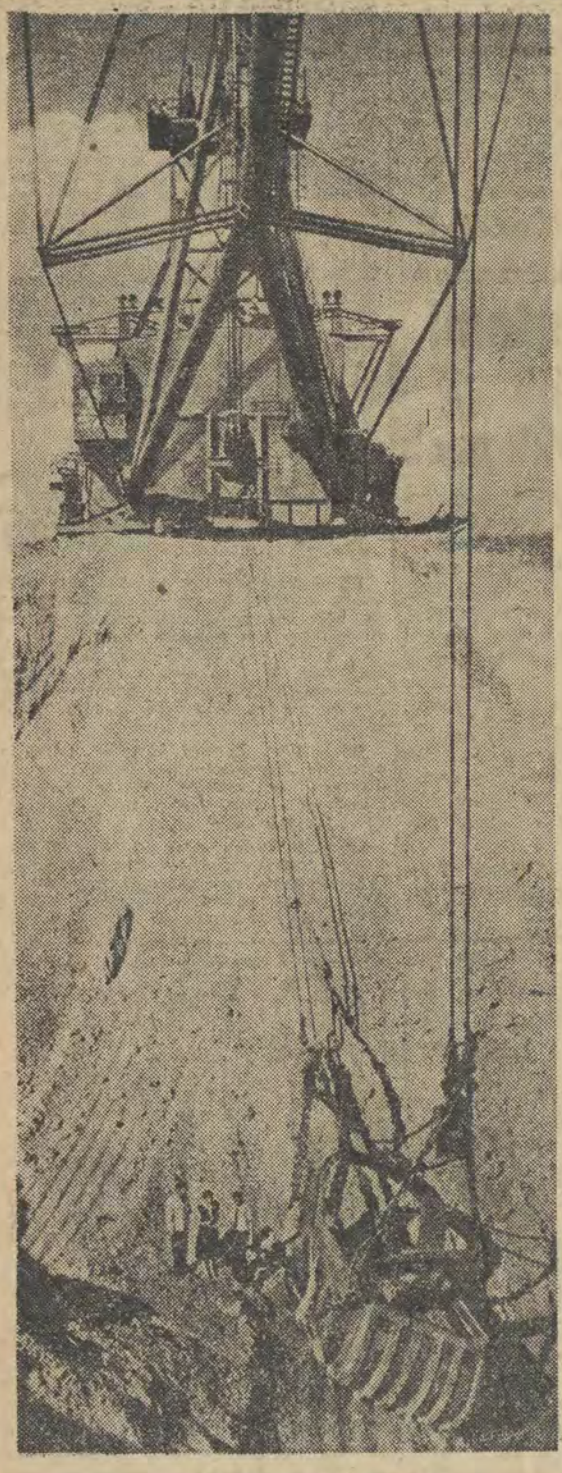


W tych pytaniach tkwi pierwszy błąd w rozumieniu zasady komunizmu.

Na krótko przed XIX Zjazdem KPZR genialny wódz narodów radzieckich i przewodnik całej ludzkości — Józef Stalin, w swojej pracy: „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR" wyłożył podstawowe warunki przejścia od socjalizmu do komunizmu.

W pracy tej Stalin stwierdza, że aby dojść do komunizmu, społeczeństwo radzieckie przejdzie jeszcze szereg etapów, na których przeobrazi się świadomość ludzi pod względem ekonomicznym i kulturalnym. Zanim każdy otrzyma „według potrzeb", musi dojść do tego, że praca stanie się pierwszą potrzebą życiową człowieka, a własność społeczna niewzruszoną podstawą istnienia społeczeństwa. To znaczy, że stopniowo będą się tworzyć takie warunki, w których ludzie przestaną uważać pracę jako środek otrzymania zapłaty, jako środek egzystencji, a będą pracować z wewnętrznej potrzeby, że praca będzie każdemu człowiekowi potrzebna do życia jak sen i jak jedzenie.

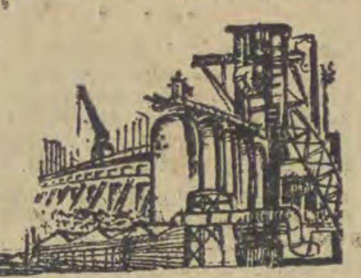
To znów nie jest tak bardzo odległe, jakby się komuś mogło wydawać. Bo zastanówmy się, jak długo może wytrzymać w całkowitej bezczynności zdrowy, normalny i wypoczęty człowiek? Komu z nas zdarzyło się na przykład na wczasach natrafić na tydzień deszczu, ten wie, jak bardzo wówczas człowiek się nudzi i jak bardzo chciałby już wrócić do pracy. W tym przykładzie mowa jest oczywiście o ludziach lubiących wykonywaną pracę i przywiązanych do niej. Dla przejścia do komunizmu trzeba będzie stworzyć takie warunki, by każdy pracował tam, gdzie mu to najlepiej odpowiada i by każdy był do swojej pracy przywiązany.



Koparka — olbrzym

W swojej pracy Józef Stalin wymienia trzy podstawowe warunki wstępne, które mają przygotować przejście do komunizmu. Dopiero te trzy warunki zrealizowane łącznie dadzą podstawę ustroju komunistycznego.

▼ **Pierwszym warunkiem przejścia do komunizmu jest zapewnienie obfitości wszelkiego rodzaju towarów, tak, żeby każdy bez trudności mógł otrzymać cokolwiek mu będzie potrzebne, by niczego dla nikogo nie brakło. Dla tego celu musi więc nieustannie wzrastać produkcja przemysłowa i rolna. W produkcji przemysłowej zaś przede wszystkim trzeba położyć nacisk na wytwarzanie maszyn. Wiadomo przecież, że bez nowych maszyn nie zbuduje się nowych fabryk, a bez wzrastającej ilości fabryk nie mogłaby wzrastać produkcja wszelkich przedmiotów użytkowych. Poza tym w istniejących już fabrykach trzeba też stale unowocześniać park maszynowy, ażeby przy jak najmniejszym wkładzie pracy ludzkiej dawały jak największą produkcję.**



Weźmy taki przykład: W elektrowniach starego typu w Polsce pracuje nieraz ponad stu ludzi. W nowobudowanych elektrowniach, jak m. in. w Jaworznie, o mocy kilkakrotnie większej, wystarczy obsługa kilkunastu ludzi. W Związku Radzieckim mamy elektrownie całkowicie zautomatyzowane. Nieustanna racjonalizacja i postęp techniczny umożliwią nam przebudowę i unowocześnienie istniejących zakładów przemysłowych. I tylko w ten sposób, przy zmniejszonym wkładzie pracy uda się nam zapewnić obfitość wszelkich produktów.

▼ **Następnym niezbędnym warunkiem dla przejścia do ustroju komunistycznego jest zniesienie systemu kupna i sprzedaży, czyli tzw. w języku ekonomicznym „obrotu towarowego". W tym celu po całkowitym przejściu wsi na gospodarkę uspołecznioną, trzeba powoli ograniczać i wreszcie zupełnie zlikwidować wymianę handlową między miastem a wsią w tej formie, w jakiej ona dziś istnieje, czyli kupna i sprzedaży, a zastąpić ją z początku wymianą produktów, np. buraków cukrowych na cukier czy na traktory, albo zboża na tkaniny, a później po prostu oddawaniem produktów do wspólnego użytku.**

Może to nastąpić dopiero wtedy, gdy miasto i wieś będą już tyle produkowały, żeby bez trudu zaspokoić wzajemne potrzeby. Aby to było możliwe, poziom techniczny rolnictwa musi dogonić przemysł, musi ono stać się tak jak przemysł własnością ogólnonarodową. Na miejsce istniejących gospodarstw rolnych, spółdzielni, czy jak w Związku Radzieckim kołchozów, muszą powstać potężne fabryki rolne. Na tym etapie musi powstać jeden centralny ośrodek rozdzielający napływające produkty i planujący dalszy rozwój gospodarki na podstawie analizy rosnących potrzeb społeczeństwa.

▼ **Łącznie z tymi dwoma warunkami musi być realizowany warunek trzeci, jakim, jest zapewnienie wszechstronnego rozwoju zdolności fizycznych i umysłowych każdego człowieka. W ustroju komunistycznym każdy musi zdobyć takie wykształcenie, żeby nie był na całe życie związany z jakimś jednym zawodem, a mógł sobie wybrać pracę taką, jaka mu najbardziej będzie odpowiadała. Każdy robotnik w mieście czy na wsi musi już wtedy zdobyć wykształcenie inżyniera wielu specjalności.**

Stanie się to wtedy możliwe, gdy każdy będzie miał dość czasu na naukę, a więc trzeba skrócić dzień pracy do 6, a później do 5 godzin, pamiętając przy tym o zapewnieniu każdemu człowiekowi, jak najlepszych warunków pracy, nauki i wypoczynku.

Dopiero po spełnieniu tych trzech wstępnych warunków łącznie — według słów Stalina — można się będzie spodziewać, że „praca przestanie być ciężarem, a stanie się przyjemnością" (Marks) i w ten sposób przygotowane zostanie przejście do komunizmu.

TAK więc chociaż droga jest długa, jednak mamy, dzięki pracy Stalina, dokładny jej zarys.

W nowej pięciolatce, dla której wytyczne zostały ustalone na XIX Zjeździe KPZR, narody radzieckie będą już realizować wstępne warunki przejścia do komunizmu.

My, budując fundamenty socjalizmu w Polsce, przebywamy w tej chwili początkowy, najtrudniejszy odcinek drogi. Ale widoczne już są pierwsze rezultaty naszej ciężkiej pracy. Rosną u nas wspaniałe obiekty przemysłowe. Poziom naszej produkcji za kilka lat prześcignie najbardziej uprzemysłowione kraje Europy Zachodniej. Jeszcze na razie powoli, ale coraz szybciej wzrasta dobrobyt ludzi pracy w Polsce. Za kilka lat nasi przodownicy pracy, tak jak dziś już wiele tysięcy robotników i kołchoźników w Związku Radzieckim, będą sobie w stanie kupić luksusowe samochody.

Droga do komunizmu, choć jeszcze długa, dzięki przykładowi i pomocy Narodów Związku Radzieckiego, dzięki genialnej pracy Józefa Stalina jest dla nas dziś już zupełnie bliska i realna.

B. Lesman



Dla wielkich budów komunizmu